Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 5 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	2 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	6 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Pod wrażeniem debaty.

Wiedeń 21 marca.

Wszyscy i wszędzie o tem mówili; — pytanie „co będzie z Węgrami" od dłuższego czasu na ustach wszystkich — milczał tylko ten czynnik, któremu milczeć nie wolno, bo on słowa najbardziej powołany, milczał... parlament... Ale i to niezupełnie, bo nawet w Izbie panów, tej przez socjalistów perhoreskowanej i wyzwiskiem „Rumpelkammer" ośmieszanej grupie „der Herrenhäusler", znalazł się jeden śmielszej natury, książę Karol Auersperg, który między milczących augurów rzucił bombę w formie pytania: czyby też nie należało się namyśleć nad kwestją skutków podziału armji na dwie samoistne; czy ożywiona polityczno-patrjotycznym duchem narodowym armja węgierska wespólnie z austrjacką nie przedstawiałaby większej potęgi, jak dzisiejsza rzekomo jednolita. I zdaje się, że to była iskra, co pobudziła do akcji drzemiących obrońców jednolitości państwowej. Jakto, mówią Węgrzy, — mówią Chorwaci, — niemal codzień wybitny parlamentarzysta węgierski mówi z cesarzem, mówi Izba panów, mówi prasa, mówią wszyscy i wszędzie; tylko Izba deputowanych, wybrańców, reprezentantów ludu ma milczeć?

Więc mówić — ale jak? czy tak dla dyskusji tylko, dlatego, żeby rakiety pełne jaskrawych kolorów wpadały na pszeniczne błonia nadcisańskie i przypominały im, że ta pszenica nie będzie miała zbytu, jeśli Austrja wprowadzi cła ochronne?

Regulamin takiej dyskusji nie przewiduje, potrzeba wniosku, więc wniosek. Słuchając błyskotliwej mowy Derschatty, udowadniającej potrzebę przygotowywania się, uzbrajania do walki — każdy oczekiwał, że skończy: Czas zebrać materjały statystyczne, obliczyć, zbadać rzecz gruntownie, jakie skutki wywrze ta przymusowa separacja na stosunki nasze polityczne, narodowe, wojskowe i ekonomiczne — i na podstawie tych badań zdecydować, co robić i jak działać i dlatego, skoro się wybrała dla tych spraw specjalną już komisję ugodową (Ausgleichsausschuss), Izba polecić tej komisji, ażeby bezzwłocznie kwestję te załatwiła i sprawozdanie Izbie przedłożyła. Tak też było pierwotnie przez niektóre stronnictwa projektowane. Zmieniło się to w ciągu konferencji stronnictw; — jeżeli wierzyć można zakulisowym pogłoskom, to podobno pojawiły się dosyć nagle gorące chęci różnych posłów, nienależących do komisji ugodowej, wziąścia udziału w pracach przygotowawczego zbrojenia się do walki z Węgrami. Nie wierzymy temu, ale faktem jest, że Derschatta w porozumieniu z kilku stronnictwami motywował potrzebę wyboru osobnej komisji względami, iż za wiele tam i finansowych i politycznych i wojskowych i ekonomicznych kwestyj, ażeby rzecz mogła pozostać w traktowaniu komisji ugodowej lub cłowej, mających ściśle określony zakres działania. Tylko Koło polskie wytrwało konsekwentnie na swem pierwotnem stanowisku, iż nie ma żadnego powodu ani do zbytniego wymyślania na Węgrów, ani do wyboru trzeciej osobnej komisji do tej sprawy. Zapatrywaniu temu dał wyborny mowca Koła, wiceprezes Abrahamowicz.

Jakto, czy już może rząd węgierski ustalony, czy ustalony jego program, czy rząd węgierski powiedział co zamierza, czy chce rozdziału, czy postawił konkretne propozycje? Jakto, czy może parlament węgierski już zdecydował się na rozdział cła i armji? Czy istnieją konkretne propozycje? Czy gorące mowy poszczególnych posłów z jednej i drugiej strony można przyjąć jako wyraz narodów, jako ostatnie słowo, z którem koniecznie liczyć się trzeba. Czy już znikła nadzieja zgodnego porozumienia? Więc czy to chwila, ażeby wymyślać sobie nawzajem? I czy to wymyślanie przyczyni się do ułatwienia wzajemnych stosunków i rokowań ugodowych — jeśli są lub mają być nawiązane?

My wszyscy zgodni w tem: bronić naszych austrjackich interesów — ale czy do tego potrzebna koniecznie ta gorąca debata z rzucaniem wstępnych pocisków, zaogniających umysły — nim rozpoczęto ugodowe pertraktacje?

A dalej — pomijając, że członkowie komisji cłowej i ugodowej nie zasłużyli sobie na wotum nieufności, by ich tu nagle pominięto — czy wybór osobnej komisji nie będzie miał dalszego politycznego znaczenia — iż wszystkie dotychczasowe przedłożenia dotyczące tych spraw, upadają same przez się?

I czy będzie to tak łatwo określić zakres działania tych dotychasowych komisyj i nowej, wybrać się mającej?

Wogóle skąd racja mniemać, że ta nowa komisja lepiej rzecz przygotuje.

Przyszłość okaże, czy to przez Derschattę wdrożone pobrzękiwanie szablą da lepsze rezultaty, aniżeli zamierzona przez Koło polskie poważna, spokojna i objektywna, ale odważna, celu świadoma i konsekwentna polityka gruntownych studjów, rozważań i rozmyślań i zbierania materjałów, praca bez sztucznych ogni genjalnych frazesów ale z całym arsenałem pewnych, prawdziwych, niezbędnych cyfr i dat statystycznych.

Wyborną mowę Abrahamowicza przerywali Wszechniemcy — na jeden wykrzyknik, podobno Wolfa: „Los von Galizien!" — jeden z posłów polskich odpowiedział im trafnie: „Vielleicht auch „Los von Oesterreich"? Istotnie jakby się ziściły te wszystkie „los" do których nawołują różne sfery rzekomo austrjackie: „Los von Rom, Los von Ungarn, Los von Galizien, Los von Böhmen" etc. etc. Jeśli tak dalej pójdzie, to chyba kamień na kamieniu nie pozostanie w tem skołatanem walkami państwie! Nie nasza rola do tego przykładać rękę i nie nasz w tem interes!

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 22 marca.

(Zasępiony horyzont giełdowy. — Obawy z powodu przedłużania się przesilenia węgierskiego. — Powrót serbskiego ministra finansów z podróży „informacyjnej". — Dostawa wagonów dla Bułgarji).

(fr.) Wypadki polityczne dominowały przez cały ubiegły tydzień nad tendencją targów pieniężnych, a mianowicie refleksje co do następstw, jakie pociągnąć może za sobą nieudzielenie Rosji nowej pożyczki przez banki francuskie. W pierwszej chwili — jak wiadomo — powitano ten wypadek w sferach giełdowych z wielkiem zadowoleniem, gdyż kalkulowano, że rząd rosyjski, pozbawiony finansowej pomocy kapitału francuskiego, będzie musiał pomyśleć o wycofaniu się z awantury wojennej i o zawarciu pokoju z Japonją. To też pod wpływem pierwszych tu wiadomości o odmowie, danej Rosji przez francuskich finansistów, nastała na giełdach europejskich taka haussa, jak gdyby armja rosyjska zamiast klęski odniosła wielkie zwycięstwo. Niedługo jednak trwała ta radość. Dalsze wiadomości z Petersburga nie pozostawiają bowiem żadnej wątpliwości co do tego, iż partja wojenna ma stanowczą przewagę na dworze carskim i że jak dziś rzeczy stoją, szanse pokojowe są, niestety, jeszcze niewielkie. Materjału ludzkiego na żer dla armat ma Rosja jeszcze aż nadto wiele, to też wysłanie nowych parukroć stotysięcy ludzi, choćby na pewną zagładę, przyjdzie jej z łatwością, a i z tego zdają sobie giełdy jasno sprawę, że przez zamknięcie dalszego kredytu we Francji jeszcze nie pozbawiona została Rosja możności zebrania środków na dalsze prowadzenie wojny.

Może zaciągać jeszcze pożyczki wewnętrzne — i tego środka właśnie chwyta się rząd petersburski, może wycofać depozyty swoje, ulokowane zagranicą, chociażby to zachwiało gwałtownie kurs rubli. Może wreszcie w razie ostateczności, drukować bez pamięci ruble papierowe bez żadnego pokrycia metalicznego i puszczać je w obieg z kursem przymusowym.

Owóż właśnie wzgląd na to, że nie ma na razie żadnego sposobu zmuszenia Rosji do zakończenia wojny i że skutkiem tego może ona dłużej się przewlec, niżby to było pożądane dla sfer posiadających i produkujących w Europie — popsuł się ów pierwotny, tak pomyślny nastrój targów pieniężnych, wywołany rekuzą banków francuskich i wywołał znów obawy o przyszłość i osłabienie się tendencji giełdowej.

Tutejsza giełda ma jeszcze, jak zwykle, swój specjalny motyw, dla którego jest źle usposobiona. Motywem tym zaś, to przewlekające się wprost w nieskończoność przesilenie węgierskie, którego rozwikłania ani rusz doczekać się nie można. Liczono na to, że podróż cesarza do Budapesztu przyspieszy załatwienie tej dla całej monarchji tak bardzo ważnej sprawy, tymczasem i ta nadzieja dotychczas nie ziściła się. A bez zażegnania przesilenia węgierskiego, najważniejsza dla sfer giełdowych sprawa nowych traktatów handlowych ani o krok naprzód posunąć się nie może.

Serbski minister finansów p. Pacu, ukończył już swoje „zwiady" finansowe, odbyte w Wiedniu, Paryżu i Berlinie w sprawie nowej pożyczki serbskiej, w drodze powrotnej zatrzymał się przez jeden dzień w Wiedniu, poczem udał się z powrotem do Białogrodu. Tam dopiero zapadnie ostateczna decyzja. Podobno banki francuskie i niemieckie godzą się na dopuszczenie banku wiedeńskiego do udziału w sfinansowaniu nowej pożyczki serbskiej, a temsamem także na dopuszczenie przemysłu austrjackiego do pewnego udziału w dostawach dla Serbji, ale żądają, aby banki wiedeńskie, skoro już chcą razem z nimi zarabiać na tej nowej pożyczce, wzięły na siebie także część ryzyka z dawnych pożyczek serbskich i odkupiły część starych obligów serbskich, znajdujących się w posiadaniu banków francuskich i berlińskich. Co się zaś tyczy zamówienia armat dla artylerji serbskiej, to postanowiono przed zrobieniem tego zamówienia przedsięwziąć próby z czterema systemami dział, a mianowicie: z austrjackiemi armatami wyrobu Skody w Pilznie, z armatami francuskiemi Schneidra z Creuzot i z armatami niemieckiemi Kruppa z Essen i nadreńskiej fabryki wyrobów metalurgicznych. Próby odbędą się w Kragujewaczu koło Białogrodu.

Rząd bułgarski rozpisał niedawno licytację ofertową na dostawę 600 wagonów dla kolei bułgarskich, przyczem widząc tę dziką walkę konkurencyjną, jaką prowadzą między sobą wielkie banki europejskie o każdy interes państwowy, stawia tak twarde warunki dla ubiegających się o tę dostawę fabryk, iż wśród fabrykantów niemieckich zapanowało z tego powodu ogromne oburzenie i rozwijają oni w całej Europie agitację, ażeby żadna fabryka o taką dostawę się nie ubiegała. Przedewszystkiem oświadcza rząd bułgarski, że zamierza na tę dostawę wydać tylko 2.700 000 franków, a zatem chce mieć jeden wagon za 4500 franków, nadto zaś zamiarem jego jest cenę kupna zapłacić nie zaraz po otrzymaniu wagonu, lecz w ciągu lat siedmiu, tj. od 1 lutego 1906 po koniec roku 1913, kiedy mu to będzie najdogodniej. Gdyby prywatny człowiek stawiał fabrykantowi takie warunki, nazwanoby to bezczelnością.

Apetyt na Marokko.

Na względnie jasnym horyzoncie politycznym Europy ukazała się nieoczekiwana przez nikogo chmurka, która zapewne mimo groźnego pozornie wyglądu, nie da powodu do poważniejszych zawikłań w polityce ogólno europejskiej. Niespełna przed rokiem, dyplomacja europejska rozwiązała pomyślnie ku zadowoleniu mocarstw: interesowanych sprawę bardzo drażliwą, sprawę Marokka. Zawarty dnia 8 kwietnia ubiegłego roku pomiędzy Francją a Wielką Brytanją układ, poręczający niepodległość Marokka, nienaruszalność jego granic i władzy sułtana, miał na celu zaprowadzenie porządku w Marokko pod pokojowem kierownictwem Francji, oraz uregulował wzajemny stosunek obu tych mocarstw w sprawach Marokka. Anglja bowiem zastrzegła się z uwagi na interesy swego handlu w Marokko przeciwko nierównomiernemu nakładaniu ceł, zapewniła się w sprawie opłat i taryf kolejowych na lat trzydzieści i zastrzegła sobie posiadanie uzyskanych do tej pory wszelkich przywilejów.

Ogłoszenie tego traktatu spotkało się z objawami niezadowolenia opinji publicznej w państwie niemieckiem, gdzie uzyskanie ekonomicznego równouprawnienia w Marokko poczęto uważać za jeden z najważniejszych postulatów bieżącej polityki zagranicznej.

Kwestja marokkańska weszła na porządek dzienny obrad w parlamencie niemieckim.

Pierwszą w tej kwestji interpelację wniósł w pierwszych dniach kwietnia ubiegłego roku poseł Sattler, któremu odpowiedział kanclerz państwa w przemówieniu swem z dnia 12 kwietnia 1904 r. iż Niemcy nie mają żadnego powodu do obawy, aby ich interesy ekonomiczne w Marokko doznały jakiegokolwiek uszczuplenia ze strony obcych mocarstw. Odpowiedź ta uspokoiła narazie obawy obywateli państwa „bojaźni bożej". Przed kilku jednak dniami kwestja marokańska dała powtórnie powód do interpelacji w parlamencie. Mianowicie hr. Reventlow, nie mogąc powstrzymać się od wyrażenia „bolu narodu niemieckiego z powodu straty Marokka", zażądał wyjaśnień od kanclerza państwa w sprawie położenia w tym kraju i stosunku doń Niemiec. Hr. Buelow odpowiadając na postawione mu pytania, zaznaczył, że ekonomiczne interesy Niemiec w Marokko nie doznały żadnego uszczuplenia. Do dalszych wyjaśnień uznał hr. Buelow obecną chwilę za nieodpowiednią, zastrzegając sobie jednak głos w tej sprawie na przyszłość.

Tymczasem, jak grom z jasnego nieba, padła wiadomość o podróży cesarza Wilhelma II. po morzu Śródziemnem. Wiadomą jest rzeczą, że Wilhelm II nie zwykł odbywać podróży tylko w celach przyjemności; każda bowiem jego podróż jest związaną z celami politycznymi. Podobnie sprawa ma się teraz. Po kilkudniowym pobycie w Lizbonie, dokąd zawita dnia 26 bm. celem odwiedzenia portugalskiej pary królewskiej, pojedzie ten wielki poeta, muzyk, malarz, mowca, dramaturg, mąż stanu itd. do Tangeru, głównego portu marokańskiego i siedziby dyplomatycznych przedstawicieli obcych mocarstw, gdzie z polecenia sułtana przyjmą go marokańscy dostojnicy.

Jeżeli uprzytomnimy sobie słowa odpowiedzi kanclerza państwa, nabiera zamierzony przyjazd cesarza Wilhelma II do Tangeru, niezwykłego znaczenia politycznego.

Rząd marokański wie o tem bardzo dobrze, że Niemcy są jedynem mocarstwem, które może w obecnej sytuacji wywrzeć decydujący wpływ na sprawy Marokka, a wpływ ten samą siłą faktu odwiedzin cesarskich nabierze mocy, a zwłaszcza gdy cesarz, co jest bardzo prawdopodobną rzeczą, zechce przemówić. Odwiedziny te mają więc być wyrazem poglądów cesarskich o układzie anglo-francuskim, a mówiąc wyraźniej, protestem przeciwko pretektoratowi Francji nad Marokkiem. Będzie to delikatne *memento* dla Francji, iż Niemcy wszelkich starań dołożą, aby nie dopuścić do objęcia Marokka w posiadanie Francji.

Nic też dziwnego, że wiadomość o tej podróży Wilhelma II. wywołała bardzo nieprzyjemne wrażenie we Francji. Odczuć się ono dało naturalnie w prasie wszystkich obozów politycznych, która w odwiedzinach cesarskich Tangeru, podobnie jak pewne sfery angielsko-marokańskie, dopatruje się nowego kierunku dyplomacji niemieckiej w sprawach Marokka i widzi początek polityki przeciwko anglo-francuskiemu układowi i akcji pokojowej. Jeden tylko *Temps*, organ półoficjalny rządu republiki, w artykule p. t.: „Niemcy, Francja i Marokko", nie bierze całej tej podróży Wilhelma na serjo i konstatuje z całą stanowczością francusko-niemiecką lojalność.

Zapewne, że sprawa marokańska nie skończy się zbrojnym konfliktem francusko-niemieckim, ale fakt ten stwierdza, że Niemcy nie pozbyły się dalszego apetytu na zamorskie prowincje.

Odwrót z pod Mukdenu.

Korespondent wojenny *Matine'a*. Jan Rodes, przybyły do Tielinu nazajutrz po rozstrzygającej bitwie pod Mukdenem, przesłał pismu swemu następującą depeszę, w której opisuje dramatyczne sceny, jakich był świadkiem. Depesza, datowana z Charbina 17 marca, brzmi w głównych ustępach:

Dnia 11 b. m. na stacji Kujansan, dowiedzieliśmy się, że armja, opuściwszy Mukden, znajduje się w Tielinie. Mijały nas pociągi, naładowane działami i amunicją i podążające całą siłą pary ku północy. Na obu drogach, ciągnących się wzdłuż kolei, widniały nieskończone szeregi oddziałów pomocniczych wielkiej armji rosyjskiej, ciągnące w stronę Kunczulinu. Widok był smutny. Mnóstwo żołnierzy zmęczonych, śpiących podczas marszu, wlokło się za furgonami.

Przybywszy do Tielinu w nocy, zastaliśmy stację przepełnioną chorymi i rannymi. Wielu z nich, nie znalazłszy już miejsca w ambulansach, leżało pomiędzy szynami i na peronie. Jęki rozlegały się ze wszystkich stron wśród ciemności. Rzężenie umierających łączyło się ze skargami rannych.

Ze wschodem słońca przedstawił się oczom naszym widok bolesny. Wzdłuż całego peronu leżeli okryci krwią żołnierze, ranni obok umierających, albo już zmarłych. Biedacy ci czekali tam, wystawieni na zimno, bez przykrycia, nawet bez worka pod głowę.

Na olbrzymiej płaszczyźnie, ciągnącej się od kolei ku górom, stała druga i trzecia armja u karabinów, ustawionych w kozły. Niektóre nawet pułki uszykowano szeregami, z bronią u nogi, zwrócone w stronę, gdzie stał pociąg Kuropatkina. Armja pierwsza osłaniała odwrót, to też znajdowała się o kilka kilometrów dalej na południe, skąd wyraźnie dochodziły odgłosy strzałów działowych i karabinowych.

Na nieszczęście, niezupełny porządek panował w Tielinie. Dokoła dwóch tych armij w porządku bojowym, biegało mnóstwo żołnierzy zbłąkanych, szukając pułków swych i bataljonów w zamieszaniu nieopisanem...

Usiłuję dostać się do pociągu głównego

---

(1)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

— Pragnąłeś mówić ze mną?

Grupa młodych mężczyzn, skupionych w jednym kącie eleganckiego i z wszelkiemi wygodami urządzonego gabinetu do palenia, w jednym z najwytworniejszych klubów Nowego Jorku, znanym pod nazwą klubu „Lotosu", obejrzało się na dźwięk słów tych po za siebie, szukając oczyma tego, z którego ust wyszły. Był to młody, trzydziestkę mniej więcej rozpoczynający mężczyzna, atletycznej budowy, o sympatycznem, wysoką inteligencję zdradzającem spojrzeniu. Wszedłszy niepostrzeżenie do gabinetu, stanął za krzesłem, na którem siedział równy mu wiekiem Ralf Waldon i dotknąwszy zlekka jego ramienia, wyrzekł dźwięcznym głosem zapytanie, które zwróciło na niego uwagę obecnych w gabinecie, a znanych mu widocznie dobrze młodych ludzi, bo na spojrzenia ich odpowiedział przyjaznem skinieniem głowy.

Usłyszawszy skierowane do siebie zapytanie, Ralf Waldon odwrócił głowę, a gdy poznał przybysza, po twarzy jego przemknął jakby cień niezadowolenia, usta zaś, swobodnym dotąd okraszone uśmiechem, przybrały wyraz chłodnej obojętności. Trwało to jednak przez jedno mgnienie oka, w tejże samej chwili wyciągnął rękę i uścisnął końcami palców wyciągniętą ku sobie dłoń Roberta Whistlera, młodego adwokata, równie jak on i obecni w gabinecie, członka klubu.

— A, to ty, Robercie? — rzekł tonem serdecznym. — Siadajno, zupełnie nam nie przeszkadzasz.

I przy tych słowach przysunął jeden ze stojących obok fotelików. Robert tymczasem witał się z zebranymi w gabinecie mężczyznami, a wymieniwszy tyle uścisków dłoni, ilu było mężczyzn, podszedł znowu do Ralfa. Nie zajął jednak wskazanego sobie przezeń miejsca, lecz spojrzawszy na zegarek, rzekł w tonie usprawiedliwienia:

— Nie mam zbyt wiele czasu. Już kwadrans na piątą. Najwyższy dla mnie czas, jeżeli chcę wrócić do biura jeszcze przed jego zamknięciem. Przyszedłem jedynie dlatego, ponieważ mój pomocnik biurowy oznajmił mi, że byłeś u mnie dwukrotnie, a także pytałeś się potem przez telefon, czy już powróciłem.

Ralf skinął potwierdzająco głową i rzekł:

— Istotnie, byłem u ciebie, ale to nic tak znowu pilnego. Przyszła mi tylko pewna myśl do głowy, a że nie wiedziałem przytem, w jaki sposób czas zabić, więc zaszedłem do twego biura. Powtarzam jednak, że to nic pilnego i jeżeli nie masz w tej chwili czasu...

— O, tak — przerwał Robert — mam dzisiaj dużo zajęcia. A do tego znowu ten nieznośny nerwowy ból głowy, który znasz zresztą dobrze z własnego doświadczenia. A zatem innym razem.

I z temi słowami zwrócił się ku wyjściu. Równocześnie jednak podbiegł ku niemu jeden z mężczyzn i chwytając go za rękaw, zawołał ze śmiechem:

— Gdzież ci to tak spieszno, Robercie? Przepadło! Nie wymkniesz się już nam!

A zwracając się do obecnych, dodał tym samym tonem żartobliwym:

— Jakże sądzicie, czy to nie dobrze się składa? Robert spadł nam jakby z nieba. Mamy więc na kim próby dokonać. Bo trzeba ci wiedzieć, Robercie, że właśnie przed twojem zjawieniem się pośród nas, dyskutowaliśmy zawzięcie nad pewnym nowym środkiem zaradczym przeciw migrenie, który w postaci elegancko opakowanych flaszeczek nadesłano dzisiaj w celach reklamowych, pod adresem wszystkich członków naszego klubu. Jest tam także jedna flaszeczka, dla ciebie przeznaczona. Kosztowaliśmy kolejno wszyscy tego wiekopomnego środka. Smak ma nie najgorszy, ale to bagatela wobec zapewnień wynalazcy, że preparat jego leczy najuporczywszą migrenę. A ty chyba na brak jej uskarżać się nie możesz. Rzecz więc załatwiona. Hej, Janie, podajno flaszeczkę mr. Whistlera.

Śmiech wesoły towarzyszył tym słowom. Udzielił się on także i Robertowi, który stał w pośrodku utworzonego przez obecnych koła i z miną rozbawioną przypatrywał się rozpakowywaniu przyniesionej przez służącego flaszeczki niebieskawego koloru, napełnionej jakimś szarym, drobniutkim proszkiem.

— Ależ, moi drodzy — zawołał wreszcie — to poprostu sól bromowa, czy coś podobnego. Etykieta przypomina mi również znane nazwisko, jak znanym mi jest wogóle ten wiekopomny, jak zauważyliście, środek przeciw migrenowy. Przeczytajcie tylko: „Brown, Mc Lean et Comp." Hejże, Ralfie, to ciebie powinno interesować.

Mówiąc to, zwrócił się Robert do Ralfa Waldona, który z obojętną miną siedział nieporuszony na swojem miejscu i śledził z godną lepszej sprawy uwagą, unoszące się w powietrzu kłębuszki dymu z trzymanego w ustach papierosa.

— Mnie? Skądże znowu? — brzmiała jego odpowiedź.

— No, przecież pozostawałeś przedtem w ścisłych stosunkach z tą fabryką chemiczną — mówił Robert. — Ja sam niejednokrotnie odwiedzałem cię w tamtejszem laboratorjum. Byłeś wówczas namiętnym wyznawcą i zwolennikiem wiedzy chemicznej i zajmowałeś się żywo wszystkiem, co tylko w jakimkolwiek stało z nią związku. Ba, gdybyż tylko tyle. Dowiedźcie się jednak, że nasz zacny przyjaciel marzył nawet o jakiemś epokowem odkryciu w tej dziedzinie, któreby postawiło go wśród luminarzy tej gałęzi wiedzy.

— Masz więc teraz najoczywistszy na mnie dowód, jak łatwo i często może się śmiertelnik mylić w swoich planach, rachubach i nadziejach — zauważył Ralf sucho. — Niemniej, co się samego faktu tyczy, przyznać ci muszę, że pamięć cię nie zawodzi, bo istotnie, nietylko że zostawałem z firmą tą w stosunkach, ale co więcej, byłem nawet na jej usługach. Było to w czasie, gdy wujowi memu podobało się umrzeć i uczynić mnie spadkobiercą pokaźnego mająteczku, który pozwolił mi, zdala od trosk codziennych, związanych z istnieniem ludzkiem, pędzić żywot spokojny i niezależny.

— No, nie wielka to sztuka — wtrącił ze śmiechem jeden z mężczyzn — gdy się ma możność przystroić pewną stałą cyfrę odpowiednią liczbą zer. W takich warunkach łatwo...

— Przeciwnie, w takich warunkach ogromnie trudno bawić się wynalazkami i to jeszcze wynalazkami proszków i tym podobnych bagatelek — przerwał Ralf, nie ukrywając bynajmniej niezadowolenia, że rozmowa zeszła niespodzianie na ten, widocznie mu niemiły przedmiot. — Skoro już jednak mowa o tem, więc dodam, że firma owa zużytkowała mój pomysł, mający na celu zainteresowanie publiczności nowymi wynalazkami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wodza, ale nie dopuszczają mnie placówki. Proszony jestem również, abym opuścił stację. Nie pozostaje mi tedy nic innego, jak wcisnąć się do pierwszego pociągu wojskowego, który odjeżdża. W chwili ruszenia pociągu, odzywają się dźwięki trąbek i wielki zgiełk powstaje dokoła pociągu. Wychylam się przez drzwiczki. Generał Kuropatkin przechodzi. Wydaje mi się zmęczony. Z pod zmęczonych brwi wyglądają oczy zapadłe, zmrużone. Przemawia do rannych, rozdaje krzyże św. Jerzego.

W drodze dowiaduję się od towarzyszów podróży o szczegółach okropnej bitwy. We wszystkich wre gniew hamowany, wszystkich przejmuje osłupienie głębokie. Pułkownik, dowodzący pułkiem straży przedniej armji generała Kaulbarsa, opowiada, że w chwili, gdy nadszedł rozkaz do odwrotu, bitwa nie była jeszcze przegrana. Ruch oskrzydlający, dokonany przez armję generała Nogiego, stanowił dla wszystkich niespodziankę. Pomimo to nie przypuszczano, aby sytuacja złą była. Armja Nogi go, silnie wysunięta naprzód, mogła się zachwiać. Konnica rosyjska działała z rozmachem. Podzielono ją na 3 części. Dywizja pod dowództwem Renenkampfa, najsilniejsza ze wszystkich, operowała z armją Leniewicza; dywizja Samsonowa walczyła w środku, Miszczenki — na prawem skrzydle.

Jednem słowem, Rosjanie zaskoczeni przez śmiały ruch Japończyków, bronili się uporczywie i sądzili, że pomimo wszystko, osiągną przewagę, gdy nadszedł fatalny, zabójczy rozkaz do odwrotu.

Komentarz do historji wojny rosyjsko-japońskiej.

Kurjerowi Poznańskiemu nadesłano z Warszawy komentarz do przyszłej historji wojny rosyjsko japońskiej, napisany w duchu osławionych podręczników do historji Iłowajskiego, profesora gimnazjum warszawskiego.

Podręczniki te pełne fałszów i tendencyjnych kłamstw a zawsze na korzyść Rosji i jej pochwałę wskazały oba memorjały polskie jako prototyp najwsteczniejszej metody nauczania młodzieży naszej.

Wymowny jej przykład sam ją objaśni:

„W początku lutego r. 1904 — tak będzie pisał prof. Iłowajski — Japonja podszczuwana z jednej strony przez Anglią a z drugiej przez papieża Piusa X dokonała bezczelnego napadu na rosyjską flotę spokojnie przebywającą w zatoce Portu Artura.

W kilka dni potem nastąpiła pamiętna bitwa u wejścia do zatoki koreańskiej Czemulpo.

W bitwie tej rosyjski krążownik „Warjag" wytrzymawszy 13 ataków ze strony trzech połączonych flot japońskich został nakoniec wysadzony w powietrze na rozkaz swego własnego dowódcy, przyczem zginęło chwalebną śmiercią wiele tysięcy ludzi.

Zaczęła się wojna.

Francja postanowiła przyjść z pomocą Rosji lecz imperator Mikołaj II. wielkodusznie odrzucił tę prośbę a tylko polecił rosyjskiemu ambasadorowi w Paryżu podziękować prezydentowi Loubetowi za jego dobre chęci.

Szybko został teraz mianowany głównodowodzącym generał Kuropatkin. Po krwawej bitwie na brzegu rzeki Jalu rosyjskie wojska dzielnie wtargnęły do zachodniej Mandżurji i dokonawszy w sześciu miesiącach bezprzykładnego w dziejach pochodu dotarły aż do stolicy, Mukdenu.

W tym samym czasie generał Stoesel odparłszy w przeciągu 11 miesięcy wszystkie natarcia niezliczonej armji generała Nogi, użył wojennego fortelu i oddał Port Artura Japończykom, co pozwoliło generałowi Kuropatkinowi jeszcze pospieszniej dokonać swego dalszego pochodu.

Przestraszony Mikado zwrócił się o pomoc do Anglji, która doradziła mu spróbować rzucić zarzewie niezadowolenia i niepokojów w Rosji.

W tym celu przysłano do Petersburga i rozdano różnym źle myślącym 2.000,000 funtów szterlingów t. j. 18.000,000 rubli.

Rozdawnictwem tych pieniędzy zajął się głównie ksiądz katolicki (zgodnie z zeznaniem zmarłego w r. 1903 w Rzymie) Stanisław Kazimirowicz Ledóchowski, obdarzony błogosławieństwem papieża i zaopatrzony w fałszywy paszport, wystawiony na imię Ojca Gapona.

Lecz cała ta ohydna intryga została w porę odkryta a przestępcy ukarani podług prawa.

W tym czasie armja rosyjska podeszła już do Charbina tak, że Japończycy wreszcie ukorzyli się i prosili o pokój.

Mikołaj II. którego dusza wzdragała się na przelew prawosławnej krwi, rozkazał hr. Lamsdorfowi rozpocząć układy z Japonią.

W myśl warunków pokoju, zawartego w Simonoseki (drugi pokój simonosekijski), mikado zobowiązał się nie zaczepiać prawosławnych i przyjął na siebie zarząd Mandżurji, kolei, wyspy Sachalin i Władywostoku, ktory za najwyższem pozwoleniem został teraz nazwany Mia Ta, co po japońsku znaczy „Przystań nieszczęścia".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 24 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8), o godzinie 7½ wieczorem, asyst. uniw. Wł. Żłobicki: „Wiek pary i elektryczności" (cz. II, z doświadczeniami).

Teatr miejski: „Rozbitki", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Na poczcie (sala wykładowa I p.): Walne zgromadzenie członków Tow. zaliczkowego urzędników pocztowych. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W szkole im. krol. Jadwigi: Zebranie członków lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Na uniwersytecie (sala egzamin. II p.): Walne posiedzenie członków Tow. literackiego. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W auli politechnicznej: Wystawa planów zdjęcia miasta Tarnopola. Od godziny 11 przedpołudniem do godziny 2 popołudniu.

W Kasynie miejskiem: Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (24): Gabrjela arch. — Lubomira. — (11): Sofronya. Wschód słońca o godzinie 6 minut 3, zachód o godzinie 6 minut 10.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 1°R. Pochmurno.

„Kto winien?". W odcinku *Dziennika* rozpoczynamy druk powieści przełożonej z angielskiego p. t. „Kto winien?". Autor jej jest dziś jednym z najpoczytniejszych powieściopisarzy amerykańskich, a zbliża się sposobem pisania do Conana Doyle. Wybiera też tematy przypominające słynnego autora „Przygód Sherlocka". Tłem powieści, „Kto winien?", jest zdarzenie prawdziwe, bohaterką zaś jedna ze znanych w Nowym Jorku gwiazd operowych, która szeregiem nieszczęśliwych omyłek wplątana w zbrodniczą intrygę, dopiero dzięki dzielności śledztwa uwolnioną została od wszelkich podejrzeń. Zdarzenie to było w swoim czasie szeroko w prasie omawiane — a obecnie pojawiło się w szacie powieściowej w jednym z miesięczników nowojorskich.

Powieść ta jest zarówno pod względem pomysłu jak i przeprowadzenia nadzwyczaj zajmującą. Autor do końca utrzymuje czytelników w ciekawości i naprężeniu.

Nowo przystępujący prenumeratorzy *Dziennika Polskiego* otrzymają początek tej powieści bezpłatnie.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup Bilczewski, wyjechał wczoraj wieczorem na sześć tygodni do Rzymu. Powróci w pierwszych dniach maja.

Z kolei państwowych. Minister kolei zamianował, w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych i skarbu, sekretarza ministerjalnego w ministerstwie kolejowem, dr. Zygmunta Byka, komisarzem rządowym dla Towarzystwa akcyjnego „Kolej lokalna Tarnopol - Zbaraż". Dalej zamianował minister kolei żelaznych: starszego komisarza budownictwa dyrekcji w Stanisławowie, Jana Gerstmana, naczelnikiem II. sekcji konserwacji w Stryju; starszego komisarza maszyn i naczelnika ogrzewalni w Przemyślu, Bertolda Wolskiego, naczelnikiem warsztatów w Stryju, oraz rewidenta dyrekcji krakowskiej Henryka Spalkego, zastępcą naczelnika oddziału dla kontroli docnodów w dyrekcji w Krakowie.

Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie przyjęła Jana Kaborowskiego, jako bezpłatnego wolontarjusza dla urzędu stacyjnego w Sichowie, oraz zamianowała aspirantami następujących wolontarjuszy: Piotra Bogdanowicza dla urzędu ruchu w Stanisławowie, Stanisława Kocjana dla urzędu stacyjnego w Żurawnie Nowosielcach, oraz Stanisława Pilcha dla oddziału rachunkowego w dyrekcji w Stanisławowie.

Zamiana miejsc. Dyrekcja poczt zezwoliła asystentom pocztowym, Juljanowi Haluzie z Gorlic i Bolesławowi Jaworskiemu we Lwowie, na wzajemną zamianę miejsc służbowych.

Z politechniki. W auli Szkoły politechnicznej otwartą jest wystawa wykonanych przez słuchaczów tejże Szkoły planów zdjęcia miasta Tarnopola. Wystawę zwiedzać można dnia 24, 25 i 26 marca od godziny 11 do 2 po południu. Wstęp wolny.

Wieczorek muzyczny. Stow. kupców i młodzieży handlowej urządza w sobotę 25 marca o 7 mej wieczorem przy ul. Czarnieckiego 1 w lokalu własnym Wieczorek muzyczny z współudziałem panny M. Szczudłowskiej, H. Szczudłowskiej, oraz pp. W. Janikowskiego, A. Dołżyckiego, A. Bursy i Bol. Wrońskiego.

Z tow. „Ochrona młodzieży". Staraniem tow. „Ochrona młodzieży" będą wygłoszone cztery odczyty, a mianowicie: 26 b. m. w sali rady miejskiej prof. dr. Leon Popielski: O alkoholizmie u młodzieży: 2 kwietnia w auli szkoły im. Jadwigi dr. Teofil Stachiewicz: O erotyzmie u młodzieży (wyłącznie dla osób dorosłych); 9 kwietnia w sali rady miejskiej ks. dr. Jan Ciemniewski: Wychowanie religijno moralne w rodzinie: 16 kwietnia w auli im. Jadwigi dr. Eugeniusz Piasecki: O wpływie wychowania fizycznego na charakter młodzieży. Każdym razem o 5tej po południu. Wstęp dla członków wolny

Ze stow. Kupców i młodzieży handlowej. Nadzwyczajne walne zgromadzenie stow. wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 26 marca 1905 o godz. 3 popołudniu w lokalnościach Stowarzyszenia przy ulicy Czarnieckiego l. 1 II piętro. Na porządku dziennym: Zmiana niektórych postanowień statutu. Gdyby o oznaczonej godzinie nie zebrała się dostateczna liczba członków, zgromadzenie odbędzie się o godzinie 4 tej.

Nowa szkółka Freblowska. Z dniem 1 kwietnia 1905 otwartą zostanie przy szkole żeńskiej im. króla Sobieskiego szkółka froeblowska. W myśl uchwały Rady miejskiej dzieci zamożnych rodziców mają składać opłatę w kwocie 3 kor. miesięcznie, dzieci uboższych rodziców będą uwolnione bądź od połowy, bądź od całej opłaty. Wpisy przyjmuje Dyrekcja tejże szkoły codziennie od 12 — 1 w południe.

Wystawa mebli, przeznaczonych do pawilonu cesarskiego na tutejszym dworcu głównym, otwartą zostanie w Muzeum Przemysłowem (sala wystawowa) w sobotę d. 25 marca i trwać będzie do 10 kwietnia b. r. Wstęp bezpłatny.

Zgromadzenie delegatów powiatowych kas chorych Galicji i Bukowiny, mające się zastanowić nad projektem reformy ubezpieczenia robotników odbędzie się w niedzielę dnia 26 marca w sali zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków, przy ul. Brajerowskiej l. 16 o godz. 10 tej rano. Zapowiedziany jest liczny zjazd delegatów.

O podpalania w Borysławiu. Z Sambora donoszą: Przesłuchanie obwinionych ukończono. Żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy. Teraz rozpocznie się przesłuchiwanie świadków, których jest 60.

Sprzedaż domu naftowego. Ministerstwo skarbu zatwierdziło ofertę galicyjskiej Kasy oszczędności i nabyło dom naftowy za 440.000 koron dla dyrekcji domen i lasów.

Kradzież. Janowi Szyszkiewiczowi, gospodarzowi w Kamionce Strumiłowej skradziono w nocy ze środy na czwartek dwa konie ze stajni i wóz wartości łącznej 400 koron.

Z kraju.

Jarosław. (*Morderstwo.*) Czeladnik szewski, 17 letni Mendel Kiesel, ugodził guzem, siedmioletniego swego bratanka Mojżesza, gdy ten dzieciak mu się przedrzeźniał. Cios trafił w serce i malec na miejscu padł trupem. Mordercę uwięziono i oddano sądowi.

(Ze sztuki.) Bawiący tu u rodziny artysta rzeźbiarz, p. Władysław Mazur, pracuje nad różnemi kompozycjami. Najpierw wykończył dla Jasła kolumnę z Matką Boską. Projekt odznacza się oryginalnością pomysłu i czyni bardzo dodatnie wrażenie, odróżnia się bowiem od banalnych kolumn, jakiemi kraj cały w ubiegłym roku zasiano. Drugą, większą pracą, jest apoteoza Kościuszki, dla sali „Sokoła" w Jarosławiu. Na tle jaśniejącej jutrzenki o wielkim promieniu, roztacza orzeł skrzydła, jakby chciał unieść w przestworze na sobie opartego Naczelnika. Kompozycja wytworna pełna głebokiej myśli i prawdziwie poetycznego polotu.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Podziękowanie.** Raut urządzony na rzecz Stowarzyszenia „Pracy kobiet" dnia 12 b. m zgromadził w salach kasyna miejskiego liczną i doborową publiczność, która z prawdziwem zajęciem przysłuchiwała się poszczególnym punktom artystycznego programu. Wobec tego był i finansowy rezultat bardzo wydatny i zwiększył fundusze Stowarzyszenia o 2727 koron. W tej sprawie otrzymaliśmy następujący komunikat:

Poczuwam się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania tym wszystkim, którzy zabiegami swymi przyczynili się do uświetnienia wieczorku, urządzonego na rzecz Stowarzyszenia „Pracy kobiet", w pierwszym zaś rzędzie niezmordowanemu artystycznemu kierownikowi p. Stanisławowi Jasieńskiemu, amatorom, którzy brali udział w przedstawieniu, p. kapelmistrzowi Rollowi, niemniej paniom gospodyniom rautu, łaskawym gościom i tym, którzy hojnymi naddatkami ułatwili wydatny materjalny sukces.

Przewodnicząca Stow. „Pracy kobiet
z Tarnowskich Siemieńska.

* **Z „Sokoła".** Polskie Tow. gimn. „Sokół" (macierz) we Lwowie urządza w niedzielę dnia 26 b. m „Wieczór rozmaitości". Odegrane zostaną: „Broń nie wieś ja", Benedixa i „Zbudziło się w niej serce", operetka Königswintera. Ceny miejsc: Krzesło 60 hal., wstęp na salę 40 hal.

* **Pierwsze** zwyczajne (konstytuujące) walne zgromadzenie członków rzeczywistych Stow. współpracowników handlowych dla Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem odbędzie się w sobotę dnia 25 marca b. r (ewentualnie zaś w razie niewyczerpania porządku dziennego i w niedzielę dnia 26 marca b r.) o godzinie 3-ciej popołudniu w lokalu „Izby rękodzielniczej" we Lwowie, Rynek, ratusz, II. piętro.

* **XI. Walne zgromadzenie** członków kraj Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie, odbędzie się w zobotę dnia 25 b r. o godzinie 10 rano w sali Towarzystwa lekarskiego, ul. Dominikańska l. 11 parter. W razie, gdyby w oznaczonej godzinie nie zebrał się dostateczny komplet, następne drugie walne zgromadzenie odbędzie się bez względu na ilość obecnych, o godz. 11 rano, tego samego dnia i w tym samym lokalu.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek. (wznowienie) „Rozbitki", komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego. Gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

Jutro w sobotę, popołudniu o godzinie 3½, „Królowa cyganów", operetka w 3 aktach Rudolfa Dellingera. — Wieczorem o godzinie 7 (wznowienie) „Ryszard III", dramat historyczny w 5 aktach Wiliama Szekspira; przekład Józefa Szujskiego. Przedostatni gościnny występ Romana Żelazowskiego.

W niedzielę, popołudniu o godzinie 3½ „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach przez W. A. Lasotę. — Wieczorem o godzinie 7½ „Ponad siły", sztuka w 2 częściach, a 6 odsłonach Bjoernstjerne Bjoernsona

W poniedziałek, „Ijola", dramat w 4 aktach z czasów credniowiecza, napisał Jerzy Żuławski.

Z Filharmonji. Liczną i doborową publiczność zgromadził wczoraj koncert p. Marji Langie i p. Heleny Ottawowej. Atrakcję wieczoru stanowiły same nazwiska koncertantek, zapisane tak chlubnie w pamięci wszystkich lwowskich miłośników sztuki, a w niemniejszym też stopniu wykwintnie ułożony i zajmujący program tej produkcji, zapowiadający słuchaczom wiele prawdziwego zadowolenia. Przebieg wieczoru nie przyniósł żadnego rozczarowania, owszem, przewyższył poniekąd w kierunku dodatnim nasze oczekiwania. Słowa te stosujemy do reprezentantki części wokalnej koncertu, która — prócz zalet już uznanych u p. Langie, jak wyszkolenie głosu doskonałe, zrozumienie muzykalne i sumienne, pełne pietyzmu interpretowanie utworów wykonanych — wykazała wczoraj, w większym niż kiedykolwiek stopniu, przejęcie się i pewne zasoby temperamentu czyli raczej owego „świętego ognia" który najpierw, jak iskra, rozżarzyć musi wykonawcę, zanim stanie się płomieniem, zapalającym serca słuchaczów. Konstatujemy więc z przyjemnością, że pewna dotąd u p. Langie nieśmiałość w uwydatnianiu głębszych uczuć i namiętności, ów pozorny może chłód w jej śpiewie, który nieraz stał na przeszkodzie w odniesieniu całkowitego artystycznego sukcesu — zniknęły, zdaje się bezpowrotnie, ustępując miejsca deklamacji wyrazistej, pełnej serdecznych, a tem samem porywających do głębi tonów. Takie wrażenie odnieśliśmy w prześlicznie i z poetycznym polotem wykonanej pieśni R. Wagnera „Der Engel", z Bertelina „La fete au village", z Galla serenady i z pieśni Niewiadomskiego, — jednej z najpiękniejszych tego kompozytora — „Wiem ja coś..."

Wymieniliśmy owe utwory, które najbardziej udały się wczoraj w interpretacji p. Langie, nie chcąc tem samem czynić ujmy reszcie programu, wykonanej sumiennie i artystycznie przez koncertantkę. Wywoływano p. Langie kilkakrotnie, a prawdziwa powódź upominków kwiatowych, zdobiących estradę, świadczyła również o ogólnem uznaniu dla artystki.

Niemniejszem powodzeniem cieszyła się świetna gra p. Heleny Ottawowej, łącząca w sobie technikę wirtuozowską z temi wszystkiemi zaletami, które dopiero decydują o sukcesie artystycznym. Najpiękniej wypadł w wykonaniu tej wybornej pianistki, utwór Liszta „Au bord d'une source", odegrany zaiste brawurowo, a zarazem z nadzwyczajną finezją. Oklaskiwano panią Ottawowę serdecznie po każdej części programu, szkoda tylko, że produkcje tej pianistki, jakiemi nas zbyt skąpo obdarzyła, nie obejmowały większego, prawdziwie koncertowego utworu.

Fr. Neuhauser.

Historja polska w Ameryce. Ks. W. Kruszka, rozpoczął wydawnictwo „Historji polskiej w Ameryce". Tom I już opuścił prasy i obejmuje: Przedmowę ogólną; Przedmowę, odnoszącą się do wydania Historji polskiej w Ameryce; Pogląd na całość dzieła, a szczególniej początek części I Historji ogólnej wychodźtwa polskiego w Ameryce, a to: Rozdział I, Odrębny typ Polaka w Ameryce; Rozdział II, Odkąd właściwie zaczyna się emigracja polska w Ameryce; Rozdział III, Stopniowy wzrost i rozwój historyczny osad polskich, w głównych naszkicowany zarysach; Rozdział IV, Statystyka osad polskich w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

„Historja polska w Ameryce" będzie liczyła 12 tomów, które będą wychodziły kolejno co miesiąc. Wszystkie tomy będą ozdobione licznemi rycinami, a każdy z nich będzie liczył więcej stronic, aniżeli tom pierwszy. Cena jednego tomu wynosi 50 ct, całe zaś dzieło, złożone z 12 tomów, będzie kosztowało tylko 85 Z przedpłatą na Historję polską, należy się zgłaszać do autora pod adresem: „Rev. W. Kruszka, Ripon, Wis.

„300 krakowiaków", dla ludu polskiego, wydał p. Ludwik Rożałowski, em. kier. szkoły ludowej i autor „Śpiewnika" w Samborze.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 18 marca.

(Golerja. — Okuty w łańcuchy pomarańczowe. — Wojna ze straganiarzami na ul. Bożniczej. — Hamulce, proch, tablice i piasek. — Taksy w szkole Jadwigi. — Wózkowi i koszykowi owocarze).

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej odbyło się pod egidą galerji, wskutek czego całe prawie posiedzenie zajęła ta sama sprawa: — ulicznego handlu. Uciera się już powoli u nas zwyczaj, że niektórzy młodsi pp. radni, mając zamiar stawiać na posiedzeniu jakieś wnioski, zamiast argumentów, którymi by swych kolegów o słuszności swych żądań przekonywali, obsadzają galerje swoimi adherentami, lub protegowanymi, którzy formalnie teroryzują radę. Tak samo było i wczoraj i kto wie, do jakich przyszłoby awantur, gdyby nie jak najdalej idąca uległość rady dla galerji z jednej, a energja przewodniczącego z drugiej strony.

Wczoraj obsadzili szczelnie galerje wyłącznie tylko drobni handlarze owoców, tj. rozwożący je w wózkach i roznoszący w koszykach po ulicach, jakoteż tandeciarze i handlarze uliczni „z pod szkoły" i „Parisermarktu." Jednem słowem lwowscy *cameloci,* a więc żywioł nieobliczalny i nie wiele mający do stracenia, choćby dlatego, że osobnik taki jest, a raczej chce być dziś handlarzem owoców, jutro będzie kelnerem hotelowym, pojutrze faktorem sług, a za tydzień wypłynie jako handlarz bydła, sekretarz przedsiębiorstwa kawiarnianych śpiewaczek, rozwoziciel pieczywa, lub inkasent jakiejś kasy chorych. Na razie jednak, dobry jest dlań tytuł i karta przemysłowa „handlarza owoców", gdyż po pierwsze może ją wydzierżawić, a po drugie na wypadek jakiegoś nieporozumienia z policją, chroni go ta karta od grożącej niebezpieczeństwem aresztowania i wyszupasowania klasyfikacji: „człowiek bez stałego zajęcia" Prawdziwych natomiast przekupni, znajdujących się na galerjach, porachować było można na palcach.

R. Schleyen żali się na to, że organy miejskie w asystencji policji usuwają bez powodu, a brutalnie straganiarzy z ulicy Bożniczej, Owocowej, Łazanej i t. d. Kiedy mowca udał się do IX. departamentu magistratu i zażądał od szefa tego departamentu wytłumaczenia się z tego, ten powiedział mu, że istotnie polecił komisarjatowi III. dzielnicy zrobić na tych ulicach porządek...

Głosy z galerji: „Hańba"!

Wicepr. Michalski: Proszę o spokój, gdyż ja zrobię z galerją porządek i dopiero wtedy będzie „hańba"! (Wesołość na sali).

R. Schleyen: Policja dopuszcza się tam gwałtów, a szef IX. departamentu nie chciał się przedemną wytłómaczyć. Podsłuchałem, jak pijany rewizor targowy Różycki odezwał się grubiańsko do młodej dziewczyny, sprzedającej płótno na ulicy i brutalnie kazał się jej usunąć.

Posiedzenie rozpoczął wiceprezydent Michalski odpowiedzią na interpelację r. Ruckera z przeszłego czwartku w sprawie samowolnego, a bez powodu zakucia w magistracie w łańcuszki ulicznego handlarza pomarańcz, Abrahama Dorfa *recte* Gonaka i odstawienia go skutego na policję. W sprawie tej prezydjum miasta przeprowadziło śledztwo, z odczytanych zaś przez sekretarza Zawistowskiego protokołów okazuje się, że ów Abraham Dorf aresztowany został przez policjanta za to, że wbrew kilkunastorazowym upomnieniom stał przez kilka godzin z rzędu w miejscu, w którem wedle uchwały rady m. z powodu tamowania komunikacji, wózkarzom owocowym zatrzymywać nie wolno. Aresztowany wywołał ogromną awanturę i aby udaremnić swoje aresztowanie, kopnął swój ręczny wózek i pomarańcze wysypał w błoto. Dopiero przy pomocy innych policyjnych żołnierzy, udało się kontrolorowi targowemu odstawić awanturnika do biura targowego magistratu. Pomimo iż pokazało się tu, że Dorf był już za podobne przestępstwa karany 15 razy, tym razem nie ukarano go, a udzielono mu tylko napomnienia i uwolniono. Natomiast żołnierz policyjny, którego Dorf podczas aresztowania czynnie znieważył, odprowadził go potem na policyjną inspekcję, O zakuwaniu Dorfa w magistracie w łańcuszki lub kajdany i mowy być nie może, choćby dlatego, że w całym ratuszu instrumentów podobnych nie ma. — Nie należy więc — kończył p. Michalski — oskarżać zbyt pochopnie funkcjonarjuszów miejskich i robić krzywdę niewinnym ludziom, a raczej rzecz, zanim się ją publicznie na radzie podniesie, zbadać pierwej.

Wicepr. Michalski bierze w obronę radcę Hobgarskiego. Gdyby w magistracie każdy radny na swoją rękę chciał wydawać radcom rozkazy, nie wie, coby było. Rad. Schleyen winien był przyjść do niego, gdyż on tylko ma prawo p. Hobgarskiemu coś rozkazać. Słuchać radnych natomiast, p. Hobgarski obowiązany nie jest. Co do pijanego rzekomo Różyckiego, r. Schleyen jest w błędzie. Pijany on nie był, skoro natychmiast po usłyszeniu tego zarzutu z ust r. Schleyena, pobiegł do ratusza do biura r. Hobgarskiego, a ten wezwał fizyka miejskiego, by zbadał, czy Różycki pijany jest istotnie. Otóż i fizyk i r. Hbg. stwierdzili, że Różycki był absolutnie trzeźwym.

Co do samych straganiarzy, chodzi tu przedewszystkiem o to, by właściciele sklepów przy tych ulicach i straganiarze w jednej osobie, nie zakładali swojemi towarami pół ulicy ze stron obu i nie tamowali komunikacji. Ulice te są w ten sposób zatarasowane, że on sam (t. j. p. Michalski) pragnąc zbadać rzecz na miejscu, z niezmiernym trudem tylko i powoli, noga za nogą, stając przytem co chwila z powodu przeszkód, zdołał przejechać przez tę ulicę. Gdyby nie daj Boże wybuchł na tej ulicy pożar, tren pożarny nie mógłby dostać się na miejsce. Zresztą Rada m. już przed kilku laty uchwaliła usunąć uliczne magazyny handlarzy i winą magistratu jest to chyba tylko, że teraz dopiero tę uchwałę wykonuje.

Dr. Caro. Jeśli jednak Różycki był trzeźwym, tem bardziej winien być ukarany.

Wicepr. Michalski. Za co? Czy za to, że był trzeźwy? (Wesołość).

R. Hudec. Nie, ale za to, że mówił niegrzecznie do tej dziewczyny.

Wicepr. Michalski. Niech ta dziewczyna, jeśli ma świadków, zaskarży go za to do sądu, a Różycki pójdzie do aresztu.

Dyskusję tę, galerja urozmaicała co chwila różnymi okrzykami, wicepr. Michalski jednak trzymał ją krótko i nie pozwolił jej nabrać rozpędu.

R. Schirmer skarży się następnie, że przyjeżdżające do miasta fury hamują koła łańcuchami psując przez to drogi i interpeluje następnie w sprawie zamknięcia przez magistrat jakiejś piekarni w III dzielnicy, a r. Ihnatowicz żali się na pył, jaki powstaje przy burzeniu starych kamienic. Wiceprezydent Michalski odpowiada na każdą interpelację natychmiast.

Na tem, wyczerpały się wnioski „nagłe" i kolej przyszła na porządek dzienny. Uchwalono też zeń na podstawie referatu r. Riedla udzielić p. Kasparkowi pozwolenia na ustawienie 200 tablic anonsowych za opłatą roczną 5 koron od sztuki, sprzedać Sprecherom dwusążniowy skrawek gruntu przy ul. św. Antoniego za cenę 200 koron i oddano dostawę piasku na rok 1905 p. Pierożyńskiemu po cenie 1 kor. 60 hal. za metr kubiczny.

Tytułem taks w szkole im. Jadwigi (ref. dr. Gerstman) uchwalono pobierać od uczenic prywatnych tytułem opłaty szkolnej po 30 kor. półrocznie i taksę egzaminacyjną w kwocie 24 kor.

Znowu bardzo ożywioną dyskusję z współudziałem galerji wywołał referat r. Stachiewicza w sprawie rozwozicieli i roznosicieli owoców. Sekcja wniosła, by liczbę koncesyj powiększyć o 40 wózkowych i 40 koszykowych, po połowie dla chrześcjan i i żydów. Uchwalono. Upadł natomiast wniosek r. Czarneckiego, by nie krępować się liczbą koncesyj, przeznaczonych dla przekupniów chrześcjan, ale wydawać koncesje te żydom, jeśli się pierwej po nie zgłoszą.

Na ostatku przyszła pod obrady kwestja wydzierżawienia dla owocarzy 17 stanowisk stałych, po rogach ulic i placów, z powodu kompletu jednak, żadnych już na ten temat nie powzięto uchwał.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Z komisyj.

Wiedeń. Komisja budżetowa przyjęła rozdział: „administracja skarbowa". W toku rozprawy żalił się poseł Romańczuk na wciąganie polityki do administracji skarbowej w Galicji, mianowicie tendencyjnego, nieprzyjaznego dla Rusinów kierunku. Objawia się to w samowolnem przenoszeniu ruskich urzędników pod ważnym pozorem „względów służbowych" do polskiej Galicji zachodniej i w samowolnem podwyższaniu podatków, w celu teroryzowania przy wyborach itd. W obcowaniu z ruskiemi stronami nie przestrzega się praw ruskiego języka, na budynkach urzędowych, z wyjątkiem urzędów podatkowych, niema ruskich napisów. W razie powołania (o czem mówili pp.: Głąbiński i Starzyński), z Galicji urzędników do ministerstwa skarbu, domaga sie mowca uwzględnienia urzędników-Rusinów. Zresztą żąda wyłączenia wszelkiej polityki z galicyjskiej administracji skarbowej i równego traktowania ruskich urzędników i ruskiej ludności.

Konferencja przewodniczących klubów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś odbędzie się konferencja przewodniczących wszystkich klubów, celem ułożenia programu pracy dla izby poselskiej. Przyszły tydzień postanowiono pozostawić dla obrad komisji budżetowej. Niektórzy posłowie podnieśli myśl odbywania posiedzeń plenarnych także w poniedziałki i soboty, aby przez to zatrzymać więcej posłów w Wiedniu.

Votum nieufności dla ministra Witteka.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Wiedeń. (Tel. wł.) Wielką sensację wywołała tu uchwała subkomi-

tetu komisji kolejowej, wyrażająca ministrowi kolei drowi Wittekowi votum nieufności z powodu ogromnych przekroczeń budżetowych przy budowie kolei alpejskich. Rezolucja ta uchwalona została przy pomocy głosów polskich.

Krążyła pogłoska, że większość za rezolucją, wyrażającą ministrowi votum nieufności, jest niepewna, ponieważ za tym wnioskiem mieli głosować tylko Polacy i Czesi. Tymczasem poseł słoweński Tavczar i włoski Mazzurama oświadczyli, że wstrzymują się od głosowania.

Wobec tego, oraz wobec zarzutów, jakie przeciw drowi Wittekowi podniesiono z powodu jego gospodarki, obecny na wczorajszem posiedzeniu szef sekcji w ministerstwie kolejowem Wurmb oświadczył, iż podaje się do dymisji i opuścił salę obrad. Na wniosek p. Sylvestra przerwano obrady na 10 minut, a w tym czasie p. Sylvester starał się się nakłonić szefa sekcji Wurmba do cofnięcia dymisji. Także poseł młodoczeski Mastalka usiłował uspokoić Wurmba Udało się to im i po otwarciu posiedzenia, Wurmb zjawił się na nowo w sali.

Przystąpiono do głosowania nad rezolucją p. Ellenbogena, wyrażającą ministrowi kolei drowi Wittekowi wotum nieufności. Za rezolucją głosowali pp. Ellenbogen, Kaftan, Kolischer i Stwiertnia; przeciw: Steinwender, Chiari i Sylvester. Rezolucja więc została przyjęta 4 głosami przeciw 3.

Następnie jednogłośnie uchwalono wniosek Sylvestra, aby wezwać rząd, by przy większych budowlach państwowych przedkładał szczegółowe plany, poczem przyjęto całą ustawę i wybrano sprawozdawcą posła Ellenbogena.

Projekt ustawy przyznaje kredyt dodatkowy w kwocie 147,774.000 koron, z czego 3,450 000 koron przypada na pokrycie przekroczeń, poczynionych przy budowie koleji Lwów-Sambor, reszta zaś na pokrycie przekroczeń budowlanych przy budowie koleji alpejskich.

Wiedeń. Uchwalona na posiedzeniu subkomitetu kolejowego rezolucja p. Ellenbogena, brzmi dosłownie: „Subkomitet po szczegółowem zbadaniu orzeka, że 1. rząd przy wniesionem w r. 1901 przedłożeniu zataił wobec rady państwa jasne przedstawienie spodziewanych trudności i kosztów budowy i to mimo późniejszych ostrzeżeń ze strony techników i geologów; 2. rząd następnie zupełnie zmienił podstawę i charakter uchwalonego przez Izbę programu budowlanego a tem samem działał przeciw woli ustawodawstwa w sprawie wyposażenia koleji alpejskich.

3. rząd nie zawiadomił na czas o swym zamiarze ani nawet o dokonanej już zmianie programu i przekroczeniu uchwalonych kredytów i tem samem odjął Izbie sposobność kontroli i krytyki, więc naruszył prawo konstytucyjne o wotowaniu kredytów.

Ze względu na wielkie niebezpieczeństwo i na skutki pewne, któreby wynikły z przerwania budowy kolei alpejskich dla państwa i interesowanych krajów, subkomitet widzi się zmuszonym polecić przyjęcie przedłożenia, natomiast uważa za wykluczone, aby rada państwa nadal mogła mieć zaufanie do obecnego ministra kolei, którego samowolne postępowanie tworzy wielkie niebezpieczeństwo dla finansów i gospodarstwa państwa, oraz sprzeciwia się zasadniczym podstawom konstytucji".

Wojna Japonji z Rosją

Zajęcie Mukdenu przez Oyamę.

Uroczysty wjazd wodza naczelnego zwycięskiej armji japońskiej do dawnej stolicy władców państwa chińskiego odbył się dnia 15 marca.

Od bramy południowej miasta aż do gmachów, przeznaczonych na kwatery dla marszałka Oyamy i jego sztabu, wojska drugiej armji, stojącej pod rozkazami generała Oku, tworzyły szpaler. Pochód otwierały: oddział piechoty ze straży przybocznej głównej kwatery, oddział kawalerji i żandarmerji. Następnie jechał marszałek Oyama w otoczeniu sztabu, w którym znajdowali się książę Tukuczima i generał Kodama. Za nimi ukazał się sztab drugiej armji i attachés wojskowi państw zagranicznych.

Tworzące szpaler oddziały, brały udział w najcięższej walce, której ślady widać było na mundurach i broni. Sam wódz wyglądał niezwykle staro, a twarz jego pooraną zmarszczczkami, cechowała głęboka powaga.

Chiński wicekról przygotował dlań znaczną ilość pałaców. Porządek w czasie wjazdu utrzymywała chińska policja i żołnierze armji regularnej, a straż przyboczna brała udział w pochodzie z rozwiniętymi sztandarami. Całe miasto przybrane było sztandarami chińskimi i japońskimi. Poraz pierwszy od czasu wkroczenia Rosjan do Mukdenu, ukazały się barwy chińskie publicznie, ponieważ Rosjanie pozwalali tylko na używanie chorągwi o barwach państwa rosyjskiego. Z górą 100.000 Chińczyków było świadkami wjazdu Japończyków, ale wierni swym zwyczajom i narodowemu charakterowi, nie okazywali żadnego szczególnego zainteresowania się tym faktem.

(Telegr. „Dziennika Polskiego")

Kuropatkin raniony?

Petersburg. (Tel. wł.) Kursuje tu pogłoska, że Kuropatkin podczas odwrotu z Tielinu odniósł ranę. Bomba 11 calowa wybuchła obok niego i raniła go. Początkowo sądzono, że rana jest ciężka, ale później, lekarze, zbadawszy go, stwierdzili, że rana nie jest niebezpieczną.

Raport Oyamy.

Tokio (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi: Wojska nasze, scigające nieprzyjaciela, przybyły 21 bm. do Chantu, o 20 mil na północ od Kaijuan. Silne oddziały nieprzyjacielskie **cofają się w nieładzie** w kierunku północno-wschodnim, wzdłuż linji kolejowej.

Usposobienie ludności chińskiej.

Petersburg. Tutejsza agencja telegraficzna ogłasza następujący telegram z Sipingaj z dnia 22 bm.: Odwrót wojsk rosyjskich w kierunku północnym wywołał ogromną panikę wśród tamtejszej ludności, która liczyła na zwycięstwo armji rosyjskiej i teraz z rodzinami swemi cofa się w góry. Gdy armja rosyjska przechodzi przez miasta, ludność chińska zamyka przed nią bramy, Japończyków zaś wita w sposób uroczysty i wychodzi naprzeciw nich z kobietami i dziećmi. Japończycy obchodzą się z Chińczykami bardzo źle, podobnie, jak to swego czasu miało miejsce w Liaojanie i Inkau. Chińczyków, podejrzanych o stosunki przyjazne z Rosjanami, Japończycy w bezlitosny sposób torturują.

Rabunki Rosjan.

Lipsk (Tel. wł.). *Leipz. Neueste Nachr.* donoszą z Mukdenu, że żołnierze rosyjscy, podczas odwrotu z Mukdenu i Tielina, dopuścili się rabunków i wielkich wykroczeń przeciw ludności chińskiej.

Dalsza wysyłka wojsk.

Lipsk. (Tel. wł.). *Leipziger Neueste Nachrichten* donoszą z Petersburga:

Tymi dniami wyruszy na plac boju korpus gwardji. Dalsza mobilizacja rezerw nie jest jeszcze nakazaną, gdyż budzi poważne obawy z powodu nędzy i wzburzenia, panującego wśród ludności chłopskiej.

Londyn (Tel. wł.). *Daily Chronicle* donosi, że gen. Leniewicz ma otrzymać 240 000 posiłków.

Odwrót i pościg.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga, że rodziny urzędników kolejowych w Charbinie i Władywostoku otrzymały polecenie, aby natychmiast wyjechały do Europy.

Petersburg. Gen. Leniewicz doniósł 22 bm., że o starciach z nieprzyjacielem w dniu 21 bm. nie otrzymał żadnych wiadomości.

Pożyczka rosyjska.

Petersburg. Wczoraj podpisano tymczasowy układ z bankiem rosyjskim o emisję 150 mil. rubli na rachunek 200 mil. rubli zamierzonej 5% pożyczki. Kurs emisyjny 96.

Londyn. (Tel. wł.) *Evening Post* donosi, że rokowania rządu rosyjskiego z bankami francuskimi o zaciągnięcie nowej pożyczki, definitywnie się rozbiły.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga, że wiadomość o mającej się zaciągnąć pożyczce wewnętrznej wywołała wprost panikę na giełdzie tamtejszej, ponieważ istnieje obawa, iż rząd będzie wymuszał na kapitalistach rosyjskich subskrybowanie jej.

Z caratu.

(Tel. „Dziennika Polskiego").

Akcja reformowa.

Kolonja. (Tel. wł.) *Koeln. Ztg* donosi z Petersburga: Akcja reformowa utknęła. Panuje obawa, że partja rewolucyjna chwyci się znów środków gwałtownych, aby akcję tę przyspieszyć. Sfery rządowe powiadają, iż akcja ta utyka dlatego, że trudnem jest wyszukanie odpowiednich osób, które mają być powołane do komisji przygotowawczej. Zdaje się, że Bułygin powoła do tej komisji tylko reprezentantów ziemstw.

Ruchy chłopskie.

Petersburg. Z Briańska w guberni orłowskiej donoszą dnia 23 bm., że w ciągu dni ostatnich wypłacono robotników w kopalniach żelaza. Wczoraj około 800 robotników zbliżyło się do miasta i skarżyło się, że wypłata była niesprawiedliwa. Udało się robotników rozprószyć.

W pobliżu Kiszyniewa 70 chłopów wpadło do lasu właściciela dóbr Wassiańskiego, pościnało drzewa i wywiozło 70 fur z drzewem. Urzędnikom leśnym grożono pobiciem.

Zaprzeczenie pogłos i o interwencji pokojowej.

Londyn. Biuro Reutera donosi ze źródła urzędowego, że wiadomość, iż rada gabinetowa obradowała w sprawie interwencji pokojowej, jest nieprawdziwą.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. O godzinie 1 z południa przyjął cesarz Aleksandra Wekerlego na posłuchaniu, które trwało godzinę. Po audjencji oświadczył Wekerle, że cesarz zapytywał go o ponowne ukształtowanie się położenia. Wekerle powtórzył swe wyjaśnienia, dane na poprzedniej audjencji. Misji utworzenia gabinetu nie otrzymał. O powołaniu dalszych polityków do cesarza nic nie wie.

Budapeszt. Lukacs był wczoraj na audjencji prywatnej u cesarza. Jak *Pester Lloyd* donosi, Lukacs przedstawił monarsze swe zapatrywanie na onegdajszą uchwałę opozycji i zaproponował to, co hr. Tisza był już przedtem uczynił, a mianowicie, aby cesarz rozwikłanie sytuacji powierzył Wekerlemu.

Z sejmu pruskiego.

Berlin. W sejmie pruskim przedłożył rząd projekt o zaciągnięciu pożyczki w kwocie 15 miljonów marek, na polepszenie stosunków mieszkalnych robotników w fabrykach państwowych i niższych urzędników państwowych.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. W parlamencie rzeszy w dalszej dyskusji wojskowej hr. Mielżyński oświadczył, że pogardza tymi członkami Ostmarkenvereinu, którzy pragną Polaków zniszczyć. Polacy dziś bronią tylko swej skóry i nie są już mniej wartościowi od Niemców, czego dowodzi choćby obawa prawicy Izby przed Polakami (Śmiech na prawicy).

Minister wojny v. Einem zapytuje, komu Polacy zawdzięczają to, że dziś nie są mniej wartościowi. Wszyscy, którzy historji cokolwiek się uczyli, odpowiedzą, że zarządzeniom rządu pruskiego (!?)

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym. Gabinet Tittoniego ma, jak się zdaje, szanse dłuższego utrzymania się przy życiu. Jest to dla polityki austrjackiej zewnętrznej faktem dodatnim, gdyż Tittoni reprezentuje te sfery i prądy polityczne we Włoszech, które przykładają wagę do możliwie dobrych stosunków z Austro-Węgrami.

Sprawa Kościoła w parlamencie francuskim.

Paryż. Izba deputowanych na wczorajszem posiedzeniu prowadziła w dalszym ciągu dyskusję nad projektem ustawy o rozdziale Kościoła od państwa.

Dep. Deschanel oświadczył, iż Kościół nie powinien mieszać się w politykę i na odwrót państwo nie powinno wywierać wpływu na praktyki religijne. Zerwanie łączności między Kościołem a państwem nie powinno być wypowiedzeniem wojny. Mowca jest za zjednoczeniem wszystkich stowarzyszeń wyznaniowych w jeden związek narodowy, któryby był zupełnie niezależnym od wpływów Rzymu. Wiernym należy dalej umożliwić używanie budynków na cele wyznaniowe. (Oklaski na prawicy). Republikanie tylko wtedy osiągną swe cele, gdy rozdział nastąpi bez użycia gwałtu i bez namiętności.

Dep. Deville, socjalista, oświadczył, że zniesienie budżetu wyznań jest rzeczą usprawiedliwioną i wzywa Izbę, aby jeszcze przed wyborami uchwaliła rozdział między Kościołem a państwem, gdyż potem może być za późno.

Sprawy bałkańskie.

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi ze Stambułu: Panują obawy zawikłań z Bułgarją z powodu zajść w Macedonji. Zarząd wojskowy turecki zamówił nowe działa u Kruppa, które mają być wkrótce dostarczone. W każdym razie nadejdą one prędzej, niż nowe działa, zamówione przez Bułgarję we Francji.

Monachjum. (Tel. wł.) Wczoraj przedstawiono tu sztukę Gorkiego „Na dnie". Dyrekcja teatru zaprosiła Gorkiego telegraficznie, żeby przybył. Gorki odpowiedział również telegraficznie, że przybyć nie może, gdyż zobowiązał się wobec rządu, iż nie opuści granic Rosji.

Cuxhaven. Cesarz Wilhelm rozpoczął wczoraj podróż na morzu Śródziemnem.

Paryż. Arcybiskup Algieru ks. Oury wystosował list do ministra wyznań, w którym oświadcza, że wskutek skreślenia budżetu wyznań, nabożeństwo katolickie w Algierze będzie musiało niebawem być zaniechane.

Stambuł. Onegdaj o godz. 6 wieczorem austro-węgierski ambasador bar. Calice i kontradmirał Pietruski zajechali galowym powozem dworskim przed pałac Yildiz i zostali przyjęci wraz z innymi gośćmi z eskadry austro-węgierskiej w sposób bardzo uroczysty. Muzyka zagrała hymn austrjacki. Ambasador Calice przedstawił sułtanowi kontradmirała Pietruskiego i innych oficerów eskadry, poczem odbył się obiad dworski, w którym wzięli udział: sułtan, bar. Calice, Pietruski, personal austro-węg. ambasady i inni dygnitarze. Następnie ambasador i kontradmirał ponownie zostali przyjęci przez sułtana. Odjazd odbył się wśród tego samego ceremoniału, co przyjazd. Sułtan nadał kontradmirałowi Pietruskiemu wielką wstęgę orderu Osmanje. Także inni oficerowie eskadry otrzymali odznaczenia.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel) *Wiener Ztg* donosi: Minister rolnictwa zamianował asystentów leśnictwa Józefa Lisowskiego w Worochcie i Ludwika Thena w Hryniawie zarządcami lasów państwowych, a elewów Jana Ladenbergera i Mieczysława Skrobotowskiego asystentami leśnictwa.

Zabójstwo. Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj około godz. 8 podczas kłótni, powstałej między majstrem szewskim Pawłem Ziółkowskim, zamieszkałym przy ul. Bartosza na Kazimierzu, a jego czeladnikiem Tomaszem Kołaczem, liczącym lat 44, Ziółkowski zadał przeciwnikowi swemu nożem szewskim wielką ranę w okolicy pachy, tak iż Kołacz w parę minut później skonał. Zabójcę aresztowano.

Myszy w kompocie. Praga. (Tel. wł.) *Prawo ludu* donosi, iż w praskim szpitalu garnizonowym znaleziono w kompocie części myszy. Wytoczono w sprawie tej śledztwo.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 23 marca.

(*fr*) Zaniepokojenie sfer francuskich co do ewentualnych dalszych następstw odmówienia Rosji dalszego kredytu przez banki francuskie, znajduje swój wyraz także w lekkiem podrożeniu gotówki, w eskoncie prywatnym, które i na tutejszym targu odczuwać się daje. Zresztą była giełda tutejsza dzisiaj bardzo źle dysponowana, bo trudność pomyślnego rozwiązania przesilenia węgierskiego zaczyna już wzbudzać w sferach giełdowych poważne obawy.

Z walorów bankowych na pierwszy plan wysunęły się akcje Bankvereinu i Länderbanku. Bodźcem dla tych ostatnich są wciąż pogłoski o niedalekiem już sfinansowaniu nieuchwalonej jeszcze nowej państwowej pożyczki losowej.

Z giełd zagranicznych sygnalizowano dziś dosyć silną tendencję

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 22 marca. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów, Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·40 do 8·60, pszenica na termina od 8·10 do 8·40, żyto gotowe od 6·35 do 6·50, żyto na termina od 6·20 do 6·40, owies obroczny gotowy od 7·10 do 7·60, owies obroczny na termina od 7·10, do 7·40, jęczmień pastewny od 6·75 do 7·25, jęczmień browarniany od 7·30 do 7·75, rzepak od 10·.5 do 11·—, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 6·75 do 7·50, groch do gotowania od 7·75 do 11·—, wyka od 10·60 do 11·50, bobik od 7·25 do 7·80, hreczka od 8·20 do 8·75, kukurydza nowa od 8·75 do 9·—, kukurydza stara od 7·50 do 7·75, chmiel za 56 kilo nowy od 200·— do 210·—, koniczyna czerwona od 55·— do 85·—, koniczyna biała od 40·— do 65·—, koniczyna szwedzka od 65·— do 8[illegible]·—, tymotka od 22·— do 8·—.

Spirytus puritas Tarnopol gotowy od 43·75 do 44·—, na termina —·— do —·—, ekskontyngentowany od 31·50 do 31·75.

Wobec baissy na targach zagranicznych ceny zboża obniżają się.

Wiedeń 23 marca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z oblig. z r. 1889 3 proc 306 —. Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc 280 — Węg. Bank hip. po 100 zł. 4 proc 279 —. Pożyczka serbska em. po 100 fr. 4 proc. 110 —; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł 24 65. Zakł. kredytu h. I p. po 100 zł. 485 —, Clary 40 zł. m. k. 160 —, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79 —, Losy m. Krakowa 20 zł. 86 —, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66 50. Ofen 40 zł. 170 —, Palffy 40 zł m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł 56 50 Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 220·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 142 60, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 23 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213 10, Staatsbahny 141·—, Diskont Comandit 192·10 Berlińskie Towarz. handl. 164 75, Laura 263 70, Bochum 246·25 Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 153·—, Kolej morza Śródziemnego —·— Kolej meridionalna —·—, Losy tureckie 135·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 210·40, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17 30, Kolej Henry 115 90, Niemiecki bank narodowy 129 75, Kanada Profered 149 40; Akcje żeglugi hamburskiej 153 60, Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 264·25

— **Berlin** 23 marca. Austrjackie banknoty 85 25, spirytus —·—.

— **Paryż** 23 marca 4 procentowa renta 99 87, mąka 30 55

— **Frankfurt** 23 marca Austrjackie kredyty 213 10 Kolej państw —·—, Diskonto 192 30, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 marca 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. B. Stadnicka z Wielkiej wsi. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. A. Sobański z Krakowa. Z. Jordan z Wojnicza. M. Rosenstok ze Skałatu. E Zieleniewski z Krakowa. S. Reczel z Wiednia. A. Naleszkiewicz z Podola ros. A. Żurowski z Podola ros. J. Weisser z Sassowa. A. Landes ze Szczerca. T. Philips z Londynu. Major F. Sobolewski z Wadowic. E. Pohorecki z Królestwa Pol.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. W. Landesberg z Tarnopola. J. Głuchowski z Tłumacza. P. Schacht z Kamionki. A. Kossecki z Rosji. W. Polański z Rudnika. P. Sawczyńska z Satjowa. Dr. E Solecki z Czerniowiec. B. Skibniewski z Rosji. J. Kapko z Lubaczowa. B. Kapliński z Korszowa. M. Burzyński z Buczacza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Rozalja Lichiewicz

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 23-go marca 1905 w 74 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 25-go marca o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Mochnackiego l. 16 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała rodzina krewnych, i znajomych zaprasza

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele parafjalnym św. Mikołaja w poniedziałek dnia 26 marca b. r. o godzinie 8 rano.

Lwów, dnia 23 marca 1905.

„Concordia" A Kurkowski.

†

Marja Kocabik

wdowa

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 23 marca 1905, przeżywszy lat 74.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 25 marca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Kleparowskiej l. 23 na cmentarz Łyczakowski, na który w nieutulonym żalu pogrążony syn i córki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 23 marca 1905.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie

Filje: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

Kantor wymiany

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacja kapitałów

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

4

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytarjusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad hygieny, zapomocą **gorącego powietrza!**

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	zł.	—·70
" " " "	" II.	"	—·90
" " " "	" III.	"	1·10
" " " "	" IV.	"	1·20
" " Melange cesarska	" V.	"	1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty, delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Colosseum w pasażu Hermanów 28

Od 16 marca do 31 marca b. m. Codziennie wspaniałe przedstawienia światowych sił atrakcyjnych. Mlle d'Arry Atvile francaise, Barańska, polska subretka. Zespół Jaksons, nad wyczajni gimnastycy Mos Ree, amerykańscy komicy, oraz pierwszorzędne atrakcje.

WAPNO do MUROWANIA

najlepszej jakości dostarcza wagonami do każdej stacji najtaniej firma

BRACIA MUND, Lwów. 316

Bad Hall

w Górnej Austrji.

Kąpiele jodo-bromowe pierwszorzędne.

Najstarsze i najbardziej lecznicze w Europie.

Objaśnienia i prospekty

w Zarządzie kąpielowym. 4013

Ważne dla P. T. Interesowanych!

Po cenach najumiarkowańszych i w najlepszej jakości sprzedajemy i dostawiamy wszelkie materjały jak również wyroby fabryczne potrzebne do budowy. W zastępstwie dostawiamy do budowy pieców kaflowych lub kamyczkowych „powielacz ciepła". 350

Spółka kredytowa budowniczych

ulica Trzeciego Maja l. 7 we Lwowie.

W sobotę dnia 1 kwietnia 1905 odbędzie się o godzinie 3-ciej po południu w sali posiedzeń Towarz. Zaliczkowego w Radziechowie

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego w Radziechowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Rozdział czystego zysku. 347

Zamknięcia rachunkowe za rok 1904, potwierdzone przez Walne Zgromadzenie z dnia 21 marca 1905, leżą w biurze Towarzystwa gdzie mogą być przez Szanownych członków przejrzane.

Radziechów dnia 22 marca 1905.

Rada nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Radziechowie

Stow. zar. z nieogr. poręką.

Ks. Izydor Dawidowicz prezes — *Jan Oryszkiewicz* sekretarz.

Tanie zegarki towary srebrne i złote z 3-letnią pisemną gwarancją. Oryginalne ceny fabryczne.

Skład zegarków. **Max Böhmel** zegarmistrz, Wiedeń, IV. Margarethenstr. 38. Firma największa i najstarsza. Rok założenia 1840. Najwyższe odznaczenie „Grand Prix" i wielki medal złoty Paryż 1904. Prawdziwy stalowy lub niklowy remontoar „System Roskopf" zł. 1·50. Marka „Strapaz Roskopf" z plombą zł. 2. Marka „Eisenbahn-Roskopf" zł. 3·50. Płaski remont. kawalerski „Bonheur" zł. 3. Goldynowy remontoar (podwój. kryty) zł. 2·90 Tulla remontoar (podw. kryty) zł. 3·80. Prawdziwy srebrny remontoar „system Roskopf" zł. 3. Ten sam z podwójną kopertą zł. 4. — 14 karat. złoty remontoar zł. 7·50. Prawdziwy srebrny łańcuszek pancerny (massywny) 90 ct. 14 karat. złoty łańcuszek pancerny zł. 10. 14 karat pierścienie złote zł. 1·80. Zegary wahadłowe z dzwonkiem wieżowym zł. 5. Zegary wahadłowe grające zł. 1. 330

Przedmioty nie przypadające do gustu zamienia się lub zwraca pieniądze. — Proszę żądać mego wielkiego cennika z 1000 rycin darmo i opłatnie.

Pożyczki załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla P. T. urzędników i oficerów w ogólności Reprezentacja „Beamten Vereinu" we Lwowie, ul. Kopernika 7. 339

Koniak

dobra, mocna sorta, o najdelikatniejszym winnym bukiecie, rozsyła w 4 litrowych beczułkach pocztą za pobraniem 12 kor. opłacony do wszystkich miejscowości. 4007

R. Malti, Capodistria.

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka, który rozsyłamy bezpłatnie. Kupno i sprzedaż efektów i monet **SCHÜTZ i CHAJES** Dom bankowy we Lwowie, plac Marjacki 7.

„Syrjusz" Lwów, ulica Trzeciego Maja l. 2, poleca tylko najlepsze gatunki kawy od kor. 2·60, herbaty od kor. 6·— za kilogram, kakao i koniaki po cenach przystępnych KAWA palona ½ klg. kor. 2·—.

Magazyn

Henryka Schwarza

w Krakowie, Grodzka 13, Telefon 43

poleca

Nowości w towarach modnych na suknie i **gotowej konfekcji damskiej.**

313 Żakiety od 18 koron. Spódnice, kostjumy w wielkim wyborze.

Próbki darmo i opłatnie.

Schichta mydło

„Jeleń" Marka: „Klucz"

najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło.

Wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.

Wszędzie do nabycia! 3056

Przy zakupnie należy zwracać szczególną uwagę, czy na każdym kawałku mydła znajduje się nazwisko „Schicht", oraz czy obie marki ochronne są wyryte.

HAYA Antiseptyczna woda do ust

przez pp. lekarzy polecana.

Wzmacnia dziąsła, usuwa nieprzyjemny odór ust, uśmierza ból zębów, goi wszelkie zranienia i owrzodzenia dziąseł, Zębom nadaje śnieżną białość, zapobiega psuciu się i pruchnieniu tychże.

Cena flakonu 1 k. 20 h. i 2 kor.

Jedyny skład wysyłkowy

Szymon Hay

40 **aptekarz c. k. dostawca nadworny Lwów.**

Kawiarnia Amerykańska 155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

Na post!

Świeże ryby

morskie, rzeczne i stawowe, co drugi dzień świeże transporta otrzymuje a szczególniejsze gatunki dostarczy w 4 do 5 dni po poprzedniem zamówieniu, również

Żabki, Raki, Omary i t. p.

różne ryby wędzone, marynowane, i konserwowane w puszkach.

Świeże kalafiory włoskie

suszone i konserwowane w puszkach Śliwki, Morele, Gruszki, Jabłka, Brzoskwinie i t. p. Suszone jarzynki, konserwowane w puszkach:

Groszek, Fasolka, Karczochy, Kardony, Pieczarki i t. p. 295

poleca i rozsyła starannie handel

St. Markiewicza

we Lwowie

Cenniki i broszurki odwrotną pocztą.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.